

Puchowski, Kazimierz

"Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich", Dariusz Rolnik, Wrocław 2009 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 47, 250-261

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Dariusz Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Wrocław 2009, ss. 618.

Dariusz Rolnik jest uczonym, który konsekwentnie poszerza i pogłębia badania nad dziejami społeczno-politycznymi Rzeczypospolitej oraz kulturą szlachty polskiej. Interesował się zwłaszcza zależnościami zachowań, strategii, postaw moralno-politycznych obywateli czasów stanisławowskich od różnorodnych czynników, m.in. edukacji, religii, stanu rodzinnego czy majątkowego. Powyższe, niekiedy cząstkowe, rozważania prowadziły go konsekwentnie do stworzenia konterfektu szlachcica czasów stanisławowskich.

Tytuł poświęconej mu rozprawy może budzić zastrzeżenia. Słowo „portret” ma wielką pojemność. Podział czasów stanisławowskich na epokę kryzysu, odrodzenia i upadku wydaje się dyskusyjny, zwłaszcza w świetle ustaleń Jacka Staszewskiego czy Macieja Parkitnego. Poważne zastrzeżenia budzi tu słowo „kryzys”. Już w latach trzydziestych XVIII w. nastąpił nagły wzrost zapotrzebowania na kadrę administracyjną w dobrach magnackich, w służbie państwowej, w reformowanej dwukrotnie armii. Naprawa szkół

nie była postępek samym w sobie, ale właśnie odpowiedzią na oczekiwanie na absolwentów znających nie tylko tajniki sztuki retorycznej, ale też podstawy prawa, racjonalnej gospodarki wiejskiej czy architektury cywilnej i militarnej. Wśród części elit świeckich i duchownych Rzeczypospolitej czasów saskich upowszechniała się świadomość kryzysu państwa, zrozumienie konieczności poprawy jego ustrojowej formy, kondycji gospodarczej oraz potrzeby rozwoju kultury. Dostrzegając pilną konieczność pozyskania profesjonalnych kadr dla państwa, struktur kościelnych i swoich własnych dóbr, monarchowie, magnaci i biskupi wspierali tworzenie nowego typu szkół. Rola magnaterii w przemianach szkolnictwa zbliżona była do tej, jaką odegrał patrycjat Prus Królewskich, którego ambicje edukacyjne znalazły odzwierciedlenie w gimnazjach Gdańska, Torunia i Elbląga, prezentujących już w początkach XVII w. wysoki poziom nauczania.

Portret szlachty czasów stanisławowskich jest książką w nieporównywalnie szerszy sposób charakte-

ryzującą problematykę konterfektu szlachty, niż to uczynili poprzedni badacze. Wcześniejsze zapoznanie się źródłowe Autora z polityczną postawą szlachty, motywami jej działań i zaniechań, ideałami edukacyjnymi, religijnością, klimatem dworów, ostentacją konsumpcyjną pozwoliło napisać rozprawę o dużym znaczeniu naukowym.

W pracy Rolnika na uznanie zasługuje bardzo obszerna, dobrze dobrana i wykorzystana bibliografia. Rolnik winien był jednak sięgnąć do pracy Arkadiusza Stasiaka poświęconej ocenie postaw konfederatów barskich¹. Odczuwa się również brak literatury obcej. Podkreślić natomiast należy dokonanie przez Autora dociekliwej kwerendy archiwalnej w kraju i zagranicą (Litwa i Ukraina) oraz starannej krytyki źródeł. Dotarł on do rękopisów publikowanych pamiętników, mając świadomość szkód wyrządzonych zarówno przez cenzorów, jak i wydawców. Baza źródłowa – prawie 300 relacji pamiętnikarskich, spośród których wiele nie było dotąd przedmiotem naukowej analizy i studiów, jest imponująca. W dotychczasowych dociekaniach wykorzystywano pamiętniki w bardzo

ograniczonym stopniu, co więcej, nie traktowano ich w sposób samostanny, jako osobnej kategorii źródła. Tak eksplorowano je między innymi w badaniach historycznoliterackich (np. Paweł Kaczyński w swej interesującej i erudycyjnej książce – *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*, Wrocław 2009). Chętniej sięgano do ówczesnej publicystyki, a jeśli powoływano się na wypowiedzi pamiętnikarzy, to tylko wtedy, gdy przekazywały one właśnie pewien stan świadomości powszechnej, a nie jednostkowe doświadczenia.

Skoncentrowanie się Autora na pamiętnikach wydaje się celowe. Jest to spuścizna cenna dla tworzenia obrazu, konterfektu, nie wolna jednak, czego świadomy jest badacz, od autokracji i, jak słusznie stwierdziła Teresa Kostkiewiczowa, „ze swej natury hybrydyczna, rozwijająca się niejako między tym, co cechuje dyskursywną wypowiedź o charakterze poznawczo-diagnostycznym, i tym, co jest właściwe swobodnej relacji utrwalającej fakty i zdarzenia, które pozostają w zbiorowej pamięci danej społeczności”². W pracy Rolnika charakterystyka autorów tych „archiwów pamięci”³

¹ A. Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005.

² T. Kostkiewiczowa, *Życie publiczne i życie prywatne w czasach saskich według Hugona Kołłątaja „Stanu oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III”, [w:] Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz i S. Achremczyk, Olsztyn 2000, s. 13.

³ Zob. S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.

jest niekiedy zbyt powierzchowna. Na przykład niewiele wiemy o ich wykształceniu. Nieprzypadkowo w nowszej historiografii wysuwa się propozycję, aby poziom wykształcenia, obok majątku, koligacji, rodu i prestiżu, uznać za kryterium wyróżniające magnaterię z całego stanu szlacheckiego⁴ Postulat ten należy przenieść również na bogatszą szlachtę. Wpływ edukacji na jej postawę, mentalność i działalność jest godny większej uwagi i zdaje się za mało w pracy wyeksponowany. Autor celnie stwierdził, że szlachta mówiła o swym gospodarstwie w kategorii piękna. Warto dodać, iż to w kolegiach szlacheckich przyszłych właścicieli i zarządców folwarków, administratorów, urzędników i polityków uwrażliwiano na to, co służy pięknu małej i dużej ojczyzny. Wychowanków przekonywano, iż architektura łączy w sobie wszystko, co może interesować człowieka wrażliwego, co jest potrzebne, wygodne i piękne zarazem. Architektura rodowej siedziby, stwarzając właścicielowi okazję wyrażenia osobistych upodobań, a twórcy talentu, wszystkim ją podziwiającym dostarcza przeżyć estetycznych. Szkoła stawiała się nośnikiem nowych wartości kulturalnych, stwarzała klimat wpływający na charakter środowisk intelektualnych dworów i dworków Korony

i Litwy. Dzięki kolegiom szlacheckim znajomość języków nowożytnych wykraczała poza kręgi wykształconej i podróżującej magnaterii. Lektury francuskiego, niemieckiego i włoskiego ułatwiały recepcję nowożytnej myśli naukowej oraz poznawanie współczesnych doktryn politycznych i prawnych, a w dalszej perspektywie umożliwiały samokształcenie przełamujące bariery ideowe czy światopoglądowe typowe dla szkół wyznaniowych.

Książka Dariusza Rolnika bardzo wzbogaca naszą wiedzę o roli języków nowożytnych w życiu prywatnym i publicznym szlachty, pozwala historykom oświaty i wychowania dostrzec owoce edukacji prywatnej, dworskiej i szkolnej oraz peregrynacji edukacyjnych w kształtowaniu umiejętności lingwistycznych mieszkańców Rzeczypospolitej.

Autor dostrzegł w pamiętnikach świadectwo przemian poglądów społecznych szlachty dotyczących m.in. chłopów, mieszczan czy ludności żydowskiej. Analiza tych kwestii jest pogłębiona i twórcza, ujęta w kontekście ówczesnych realiów polityczno-ekonomicznych przekonująco podważająca stereotypy obecne w naszej historiografii. Również charakterystyka bogatego katalogu zalet i wad stanu szla-

⁴ A. Kersten, *Warstwa magnacka – kryterium przynależności*, [w] *Magnateria polska jako warstwa społeczna*, red. A. Kersten, W. Czapliński, Toruń 1974, s. 8–12.

checkiego przedstawiona jest w świetle różnorodnych uwarunkowań, m.in. „kształtu rządu opartego na ujmowaniu, zjednywaniu, życzliwości, protekcji, tj. przekupstwie” (s. 222–223).

Książka dra Rolnika podejmuje temat ważny z punktu widzenia badań nad formowaniem się nowoczesnego narodu i jego elit oraz związków kultury i edukacji polskiej z europejską. Charakteryzuje się ukazywaniem szerokich horyzontów badawczych, solidnością i rzetelnością przedstawiania faktów i formułowania opinii, dobrym warszatem naukowym. Praca ma niewątpliwie wielki potencjał poznawczy – jest w najogólniejszym sensie kontynuacją wcześniejszych dociekań. Wyrażane opinie i sądy są kulturalnie formułowane, a krytyka – wyważona, nienapastliwa. Język rozprawy jest ładny i klarowny, choć sformułowanie „Zofia Zamoyska, pamiętnikarka zaliczona do drugiej grupy” (s. 67), urazić mogłoby i samą Zamoyską. Lepiej podawać daty życia czy tworzenia pamiętnika niż szermować „grupami”. Autor odważnie stosuje sformułowania dalekie od suchego języka nauki, sympatyzuje ze stylem bliskim historiografii francuskiej, ale przydługie, niekiedy kilkustronicowe akapity utrudniają lekturę.

Przytaczane cytaty nie burzą wartykacji narracji, doskonale, ze sma-

kiem dobrane i harmonijnie wkomponowane pokazują mądrość i kulturę retoryczną naszych przodków, przekonanych, zwłaszcza w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, o użyteczności sztuki oratorskiej w Rzeczypospolitej. W jej niedostatku szlachta widziała zagrożenie dla dobra publicznego, a w odrodzeniu szansę naprawy państwa. Książka Rolnika potwierdza tezę, że zdolność naszych antenatów władania słowem daleko przewyższa w tym zakresie możliwości współczesnych Polaków. Swoboda i trafność słowa, łatwość argumentowania i konstruowania wywodów, umiejętność posługiwania się wymową dla rozumowego dowodzenia racji, sprawne formułowanie sądów, panowanie nad językiem, elegancja, a zarazem naturalność tonu, to cenione przez elity umiejętności wyniesione z ówczesnych dworów i szkół⁵. Ustalenia Rolnika potwierdzają tezę polskich i litewskich badaczy, iż *Ars rhetorica*, sprawdzona i wypolerowana na scenie szkolnej, była niezbędna do pozyskiwania zwolenników, godzenia stron czy zawierania kompromisów, do obywatelskiego działania na sejmiku, w komisjach sejmikowych, w sądach, trybunałach, w agitacji politycznej, życiu towarzyskim czy w obozie wojskowym, a także w dowodzeniu wyższości własnej konfesji.

⁵ T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 5.

Łacina była językiem integrującym szlachtę Rzeczypospolitej (fenomen *Latinitas*). W następnej edycji warto zatem uwzględnić wybrane prace autorstwa Jerzego Axera oraz teksty pozostałych badaczy skupionych w Akademii »Artes Liberales« i współpracujących z tą instytucją⁶. Wielka szkoda, że Dariusz Rólnik nie uwzględnił w swych dociekaniach erudycyjnego studium Bernarda Krakowskiego (*Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego. Rekonesans*, Gdańsk 1968), docenił jednak rolę literatury i historii antycznej jako skarbnicy wzorców parenetycznych dla szlachty.

Autor rozprawy bardzo szerokie spektrum spraw zaprezentował w sposób dynamiczny, podzielił materiał źródłowy według kryterium „chronologicznego”. Zabieg ten miał ułatwić postrzeganie zmian w czasie, ocen i opinii na temat tych samych zdarzeń i problemów oraz „postaci” portretowanego szlachcica. Badacz, chcąc uzyskać obraz całości, pogrupował rozproszone i przemieszane elementy w zasadnicze wątki. Nie pominął wszakże i przypadków odosobnionych, których oryginalność na tle dominujących formuł zasługuje na uwagę. Zyskaliśmy dzięki temu bogaty, wielobarwny, wierny wizerunek polskiego szlachcica, w ogromnej mierze wolny od zbytnich uproszczeń.

Autor słusznie przyznał, iż rozdziały w rozprawie są nieproporcjonalne i dość obszerne. Jak stwierdził, zdecydował o tym obszerny materiał źródłowy, bogaty w istotne wątki składające się na obraz narodu szlacheckiego oraz „chęć zachowania ciągłości narracji”. Dla przejrzystości struktury pracy, każdy rozdział podzielił na „podrozdziały sygnalizujące zmianę omawianych elementów opisujących tworzony portret szlachcica”. Rozdziały i podrozdziały spajają wątki polityczne, bowiem, jak słusznie zauważył, na ich kanwie ujawniało się najwięcej cech szlacheckiej braci. Rólnika portret szlachty czasów stanisławowskich, choć niekiedy nadmiernie zdominowany przez kwestie natury politycznej, jest panoramiczny i satysfakcjonujący, ujmujący, jak zadeklarował autor, „wszystkie najważniejsze sfery działalności i aktywności szlachty” (s. 9). To wielki dowód odwagi Autora.

Konstrukcja pracy budzi jednak zastrzeżenia. Przyjęty podział pamiętnikarzy i ich spuścizny na trzy grupy oraz zastosowanie go do każdego z czterech rozdziałów rozprawy wydają się dyskusyjne. Cezura 1795 roku jest niewątpliwie właściwa i ważna. Gwałtowne zmiany istotnie zrodziły pogłębioną refleksję szlachty nad przeszłością, losem ojczyzny, ideałem szlachec-

⁶ np. *Łacina jako język elit*, koncepcja i red. nauk. J. Axer, Warszawa 2004.

stwa, karierą, czy majątkiem. Autor słusznie twierdzi, iż wydarzenia tego roku w największej mierze zdecydowały o tym, że portret szlachcica czasów stanisławowskich stawał się coraz bardziej „kreatywny”, parenetyczny, a z pamiętników wynikała zdolność szlachty do krytycznego myślenia o ustroju Rzeczypospolitej, wadach swego stanu czy obcych wpływach. Trzeba jednak również pamiętać o zmianach cywilizacyjnych, kulturowych czy obyczajowych ówczesnej Europy, które oddziaływały na autorów pamiętników.

Warto także zauważyć, iż niektóre zjawiska, tak jak *ars apodemica*, mają swe długie trwanie, choć zmieniają się okoliczności. Wprowadzone przez autora kategorie, chociaż wydają się zasadne, nie uchroniły jednak od zbędnych, niekiedy irytujących nawrotów do poszczególnych treści (np. konfederacji barskiej), myśli, wreszcie do powtórzeń. Śledzenie, „jak zmieniały się w czasie oceny i opinie współczesnych na temat tych samych zdarzeń i problemów”, jest przez to dość utrudnione. Budowanie portretu szlachty na podstawie odniesień poszczególnych grup pamiętnikarzy do ustalonego przez Rolnika kanonu wydarzeń wydaje się ryzykowne. Równie niełatwe jest dostrzeganie zmian portretowanego szlachcica. Poszczególne roz-

działy, nawet podrozdziały często się zazębiają. „Miłość rodzicielską” trudno oddzielić od rozważań „o dobrym wychowaniu i naukach” czy podrozdziału „Blask i blichtr stolicy – o pozytywnych i złych wzorcach edukacji”. Wszystkie one dotyczą wychowania i kształcenia. Wątki edukacyjne czytelnik znajdzie również w rozdziale poświęconym duchownym o szlacheckim rodowodzie.

Dyskusję znawców Oświecenia zapewne wzbudzi dość uproszczona ocena postaw obywatelskich, patriotycznych szlachty, zwłaszcza tej zaliczonej przez autora do pierwszej grupy. Wielu mieszkańców Rzeczypospolitej odczuwało potrzebę śmiałych reform i miało świadomość, że „Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy” (Krzysztof Kluk)⁷. Ta świadomość była artykułowana w środowiskach szkolnych, niekiedy w obecności Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kuźnią męstwa i patriotyzmu była Akademia Rycerska. Z kolei absolwenci elitarnych szkół pijarów, jezuitów czy teatynów, gruntownie wykształceni, biegle władający językami obcymi, wrażliwi odbiorcy kultury, zajmując prestiżowe stanowiska polityczne, gospodarcze i kulturalne, przenosili w dorosłe życie przekonania swych wychowawców. Byli uczniowie zapisali się w historii Sejmu

⁷ K. Marszałek, *A Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy...*, Ciechanowice 1992.

Czteroletniego jako najbardziej aktywni posłowie i zwolennicy Konstytucji 3 maja. Wielu odegrało poważną rolę w życiu kulturalnym i naukowym kraju, a także walczyło o zachowanie i przywrócenie niepodległości. Można wysunąć tezę, że elitarne kolegia, będące szkołą oratorstwa politycznego, wychowały pokolenia nowych obywateli, dla których interes państwa stanowią wartość nadrzędną, pokolenia bardziej skłonnego poświęcić swój egoizm stanowy.

Wyszkolenie we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Anglii czy Austrii stanowiło istotny, a czasem wręcz niezbędny warunek kariery. W Rzeczypospolitej nie wywarło jednak poważniejszego wpływu na aspiracje i przyszłe funkcje najzamożniejszych, niejako z góry przeznaczonych do sprawowania najwyższych godności. Warto zarazem podkreślić, że za czasów Stanisława Augusta sytuacja ta zaczęła się stopniowo zmieniać, co potwierdzają ustalenia Dariusza Rolnika, który konkluduje, iż „z czasem wymagania stawiane kandydatom na urzędy rosły”, chociaż „dawne sposoby zyskiwania przez koneksje urzędu nie zawsze były zdecydo-

wanie ganione.” (s. 207). Kolegia szlacheckie czy też Akademia Wileńska i Akademia Rycerska odegrały ważną rolę, edukując przyszłe elity polityczne, urzędnicze i wojskowe Rzeczypospolitej. Warto dodać, iż wielu bohaterów książki Rolnika (m.in. Ignacy Działyński, Józef Maksymilian Ossoliński, Tomasz Kajetan Węgierski) to wychowankowie kolegów szlacheckich⁸.

Sformułowana przez Rolnika ocena postaw patriotycznych, stopnia gotowości poświęcenia swego majątku dla Rzeczypospolitej przez poszczególne generacje szlachty, wydaje się więc nadmiernie uproszczona. Pewne wartości są cenione przez niemal wszystkie pokolenia, ale uwidaczniają się silnie w określonych sytuacjach. Troska o doczesne dobra wydaje się odwieczna, także dla teologów.

Wnioskiem zbyt daleko idącym jest również stwierdzenie, iż wychowanie na Kresach było surowsze od pielęgnowanego w Koronie. Taka teza wymaga głębszych, złożonych studiów.

Rozprawa jest bardzo bogata pod względem faktograficznym i przekonująca w warstwie inter-

⁸ Zob. S. Graciotti, *Echa włoskie działalności teatynów i pijarów w Polsce w XVIII wieku*, [w] idem, *Od Renesansu do Oświecenia*, przeł. W. Jekieli i in., t. 2: *Z literatury polskiego Oświecenia*, Warszawa 1991, s. 43, 337–338; K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk 2007, s. 566–592; idem, *Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego a elitarnie instytucje wychowawcze zakonów nauczających w Europie*, „Wiek Oświecenia” 2004, nr 20: *Stanisław Konarski (1700–1773)*, s. 11–70.

pretacyjnej. Jednak umieszczanie całej grupy literatury w początkowych przypisach rozdziałów i podrozdziałów rozprawy jest uproszczeniem z dwóch względów. Zakres poruszanej materii jest bardzo szeroki i ten sposób ujęcia literatury naraził Autora na pominięcie niekiedy ważkich dla tematu pozycji, a jednocześnie pozbawił odniesień i dyskusji ze szczegółowymi ustaleniami zawartymi w dotychczasowej historiografii. Rezultaty badań Rolnika, często oryginalne, twórcze, podważają szereg stereotypów i uprawniają Autora do poważnej dyskusji z wieloma opiniami i silniejszego, niżli dokonał, wyeksponowania rezultatów żmudnych badań – faktów, sądów czy procesów. Zastrzeżenia rodzi jednak osobliwe ujęcie literatury poświęconej „pozytywnym i negatywnym wpływom Kościoła katolickiego w Polsce” (s. 494, przyp. 91).

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden znamieny rys twórczości naukowej Rolnika. Badając od wielu lat problematykę elit szlacheckich, obciążoną zarówno negatywnymi jak i pochwalnymi opiniami, Autor nie poszedł zdecydowanie za żadnym z tych kierunków, ale wybrał drogę pośrednią – najstuszniejszą – trzymania się świadectwa źródeł. Bogata faktografia zbytnio jednak przeważa nad komentarzem, którego niekiedy brakuje. Nie sposób przyjąć

z aprobatą stwierdzenia Autora, iż o konieczności wspomnienia magnatów „zadecydowały źródła”. O tym jak, i o innych kwestiach pojawiających się w źródłach, zdecydował Autor. W pracy wątek poświęcony magnaterii przewija się istotnie często i o ile badacz skłania się do wielostronnego prezentowania postaw szlachty, to jej najbardziej bogatym przedstawicielom towarzyszy najczęściej stygmatyzacja negatywna, utwierdzona co prawda wzmiankami w pamiętnikach, ale bez wyraźnej naukowej refleksji.

Uważnej lekturze książki towarzyszy świadomość, iż nie brak w niej luk i uproszczeń, a niemal każdy z rozdziałów może stanowić podstawę dalszych źródłowych dociekań. Autor słusznie zauważył, iż duchowieństwo stanowiło właściwie część stanu szlacheckiego, ale przypuszczenie, że tylko zakonnicy, także ci wywodzący się ze szlachty, byli nieco z niej wyobcowani, jest zbyt ogólne. Już bowiem w początkach XVII stulecia zaczął się proces polonizacji, a zarazem sarmatyzacji kadr większości zakonów w Rzeczypospolitej. Strategia zakonów skierowana była na pozyskiwanie władzy, a nie na jej zmianę. Zakonnicy chętnie pełnili funkcje spowiedników, nauczycieli synów magnackich, a jezuita w następnym stuleciu, jak zapisał Jędrzej Kitowicz, „ze wszystkimi cenniejszymi stanami mieli jakoweś

związki i zachowanie”⁹. Podobnie było z pijarami. Teatyni nie byli obciążeni lokalnymi układami społeczno-politycznymi, ale wiemy, że wspierał ich Stanisław August Poniatowski, biskupi Andrzej Stanisław Załuski i Adam Stanisław Grabowski. Możemy stwierdzić, że motywy tworzenia ekskluzywnych szkół z internatem były dla wszystkich zakonów w Rzeczypospolitej wspólne. Instytucje te, podobnie jak w Europie Zachodniej, stanowiły wyraz edukacyjnych aspiracji warstw wyższych, a zakonom stwarzały szansę przejścia steru nad edukacją tych, z którymi związana miała być realna władza i wpływy. Dyskusyjna wydaje się dość powszechnie przyjęta w historiografii opinia, iż pijarzy, a za nimi jezuiti, usiłowali poprzez kolegia szlacheckie nowym duchem natchnąć przyszłą elitę intelektualną kraju. Zakony, by wychować wiernych synów Kościoła oraz zachować wpływ na kształcenie możnych i rządzących, starały się raczej pogodzić własny konserwatyzm z aspiracjami świątłych magnatów. Tę tezę potwierdza i uzupełnia Rolnik, cytując fragment jednego z pamiętników, w którym stwierdzono, iż jezuiti swą edukacją wspierali złych magnatów polskich, przygotowując dla nich klientelę, którą ła-

two rządzić mogli i wykorzystać dla własnych celów politycznych (s. 517–518).

W literaturze pierwszej połowy XIX w. celnie zauważono, że szkoły prowadzone przez zakony konsolidowały i konserwowały szlachecką społeczność. Wychowankowie – co Autor potwierdza, wynosili z nich aprobatę zastanego porządku społecznego oraz poczucie jego nienaruszalności¹⁰. Teza Autora o przedkładaniu przez duchowieństwo interesów Kościoła nad dobro Rzeczypospolitej wydaje się uzasadniona. Przykład stanowić może właśnie oświata. Nauczyciel zakonny, związany z dwiema instytucjami – zakonem i szkołą, podporządkowywał życie tej ostatniej celom swojego zgromadzenia, celom ponadnarodowego Kościoła. „Niebieska ojczyzna” czasami jawi się w pamiętnikach, jak celnie uwydatnił Autor, jako rywalka Rzeczypospolitej. Z większą ostrożnością należy jednak traktować Staszica jako duchownego. Jego praktyczne związki z życiem Kościoła były bardzo kruche.

Dariusz Rolnik docenił wpływ kulturotwórczej roli dworów, zwłaszcza że niektóre z nich już w opinii współczesnych słusznie uchodziły za „doskonałą szkołę życia i rycerskiego rzemiosła” (tak o swym pobycie na dworze Jana

⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 77–78.

¹⁰ Zob. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków 2001.

Klemensa Branickiego pisał Michał Starzeński)¹¹. Wbrew poglądom utrwalonym w historiografii należy stwierdzić, iż w siedzibach magnackich znacznie wcześniej niż w środowiskach zakonnych dojrzała konieczność przeprowadzenia niezbędnych reform – również w sferze edukacji. Nieprzypadkowo wielu spośród nauczycieli szlacheckich kolegów pełniło funkcję guwernerów i towarzyszyło młodym arystokratom w podróżach edukacyjnych do zachodniej Europy, doszkalać się, doskonalić języki nowożytnie i poznając czołowe instytucje oświatowe. Jako opiekunowie synów magnackich czuwali nad wypełnianiem zaleceń zawartych w instrukcjach rodzicielskich, które swym nowatorstwem, zakresem programowym i pragmatyzmem zwykle przerastały ofertę edukacyjną szkół zakonnych, potwierdzając i w korzystnym świetle prezentując erudycję oraz kulturę pedagogiczną elit Korony i Litwy. Do tych elit Autor słusznie zalicza światło arystokratki. Potwierdza to cytowana przez niego książka Marka Bratunia, *„Ten wykwinny, wykształcony Europejczyk”*. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne*

Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768, Opole 2002. *Ars apodemica* jako forma komunikacji społecznej w nowożytnej Europie była również atrakcyjna dla elit Korony i Litwy.

W książce Rolnika nie brak też wzmianek o edukacji ubogiej szlachty przy boku synów magnackich. Warto zauważyć, iż Komisji Edukacji Narodowej nie przyjęła będącej konsekwencją zachowawczej wizji społeczeństwa dewizy Konarskiego „Jaka zapłata taka nauka” i zajęła się organizacją konwiktów dla ubogiej szlachty. Stworzyła około 12 instytucji tego typu¹².

Trzeba podkreślić, że szkoła kreowała mentalność szlachcica. To ona wykładała młodzieży teologię dziejów. Zauważmy, że providencjalistyczna wykładnia rodziła ekskluzywizm wyznaniowy, obecny i dzisiaj.

Szkoła kreowała też wspomniany stosunek szlachcica do handlu. Jedną z ważniejszych tez podejmowanych w warszawskim Collegium Nobilium przez uczniów Franciszka Bohomolca – „handel nie szkodzi honorowi szlacheckiemu” dotyczyła właśnie modyfikacji ideału szlachectwa¹³. Dodajmy, iż tą kwestią

¹¹ M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika [...]*, wyd. II. Mościcki, Warszawa 1914, s. 3.

¹² S. Konarski, *Listy [...]* 1733–1771, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962, s. 45, 94. Zob. też *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne 1773–1793*, oprac. J. Lewicki, Kraków 1925, s. 108–115, 202–208.

¹³ *Zabawki oratorskie*, wyd. F. Bohomolec, cz. 2, Wilno 1755, s. 40–41.

zajął się również Andrzej Zamoyski. We Francji już w początkach XVIII w. Rosette Charles-Francois-Olivier chevalier de Brucourt w traktacie poświęconym edukacji szlachty przekonywał, iż Ludwik XIV w wielu edyktach zezwolił szlachcie na handel morski, nie uznając go jako uwłaczającego godności i przywilejom urodzenia¹⁴.

Lektura książki Rolnika uświadamia nam wysoką erudycję i świadomość wagi edukacji wśród kręgów światłej szlachty, która głosiła, tak jak John Locke, iż od niej zależy, jaki człowiek w ogóle będzie: dobry czy zły. Autor, kreśląc portret szlachcica zajmującego się rodziną i majątkiem, polityką i żołnierką czy obierającego karierę duchownego, nie zestawiał go z wizerunkiem mieszczanina, np. z Prus Królewskich¹⁵. W charakterystyce postrzegania przez szlachtę poszczególnych nacji warto wskazać na bogatą tradycję kreślenia tych wizerunków, choćby przez Macieja Kazimierza Sarbiewskiego czy Karola Wyrwicza. Konterfekty cudzoziemców kreślone przez Wyrwicza, bywalca obiadów czwartkowych, w jego podręcznikach geografii odbijały się wyraźnym echem

w analizowanych przez Rolnika pamiętnikach. Autor nie wykorzystał opracowania Kazimierza Maliszewskiego *W kręgu staropolskich wyobrażeń o świecie*, Lublin 2006.

Niestety, Autor nie umieścił również w dostatecznym stopniu swych dociekań w europejskim kontekście porównawczym. Tymczasem badacze zachodni, koncentrując się na szlachcie francuskiej czy angielskiej, wyniki badań zbyt pochopnie przenoszą na całą szlachtę europejską¹⁶. Rozprawę mogłyby wzbogacić nieco szersze cenne dywagacje dotyczące doganiania przez Polskę zachodu kontynentu, wrastania w europejskość (zob. s. 177). Należało też odnieść się do ustaleń Marka G. Zielińskiego zawartych w jego książce *Cudzoziemcy w życiu codziennym Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej*, Bydgoszcz 2004.

Badania Rolnika potwierdzają tradycję i wielowiekową stabilność rodziny. Rozważania dotyczące rodziny zyskałyby wiele po uwzględnieniu faktu, iż jej tworzenie było zrytualizowane i obwarowane przepisami prawnymi. Analiza ekscerpcji haseł na temat rodziny ze słownika Grzegorza Knapskiego dokonana przez Halinę Wiśniewską¹⁷

¹⁴ Rosette Charles-Francois-Olivier chevalier de Brucourt, *Essai sur l'éducation de la noblesse. Par M. le Chevalier de* "Nouvelle édition corrigée & augmentée", Paris 1748, s. 215.

¹⁵ Zob. A. Kardas, *Elity władzy w XVII wieku. Mechanizmy kształtowania się i wymiany grup rządzących*, Toruń 2004.

¹⁶ Np. J. Dewald, *The European Nobility, 1400–1800*, Cambridge 1996.

¹⁷ H. Wiśniewska, *Rodzina i jej wartościowanie w Thesaurusie G. Knapskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 1, s. 57–70.

pozwoliłaby na pokazanie korzeni wartościowania rodu i rodziny. Leksyka i frazeologia *Thesaurusa* – ponad tysiąc jednostek – pokazuje, jak ważny aspekt dla społeczeństwa czasów Knapiusza stanowiła familia.

Cenną naukowo książkę wieńczy zakończenie. W zawartych w nim wnioskach Autor niestety nie wykazał wyraziście umiejętności syntetycznego ujęcia wielu skomplikowanych problemów. W podsumowaniu warto przecież zamieścić pewne ustalenia, wnioski zasygnalizowane we wstępie, tezy typu „pamiętniki pokazują” (s. 10) czy też, że „różnice w podejściu do konkretnych zagadnień w pierwszych trzech grupach (pamiętnikarzy – K. P.) są mało wyraziste” (s. 17).

Sformułowane uwagi krytyczne, mające niekiedy charakter dyskusji,

nie podważają naukowej wartości książki, która zasadniczo rozszerza wiedzę o stanie szlacheckim, imponuje skarbnicą nowych informacji źródłowych, prostuje szereg obiegowych opinii i zmienia (na korzyść) obraz stanu kultury politycznej, wykształcenia i mentalności szlachty. Książka jest pochwałą tych cnót, które szlachta powszechnie ceniła, a Autor uroczo aprobuje. Lektura rozprawy przynosi jeszcze jeden ważny pożytek. Rekonstruując pola ówczesnego kodu kulturowego, zwłaszcza rodaków „portret własny”, pozwala nam na znacznie pogłębioną recepcję ówczesnej literatury i poezji, architektury i sztuki, pełniejszy ogląd dziedzictwa kulturowego narodów Korony i Litwy.

Kazimierz Puchowski